Nr 274. **Kraków, 1 Grudnia — Sobota.** **Rok 1883.**

Cena wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** i pieniądze i *przekazy* pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . złr. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1884 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . 6 marek
Od 1 grud. do końca marca 1884 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 30 listopada.

Przegląd Polityczny.

W niedzielę zbierze się w Wiedniu klub lewicy, celem poufnego naradzenia się nad kwestyami, któremi się już konferencya w Pradze tak niefortunnie zajmowała.

Dziś (30 b. m.) rozpocząć się miała w Sejmie węgierskim dyskusya nad podniesieniem ogólnego dodatku do podatków. Spodziewano się powszechnie żywych nad tym przedmiotem rozpraw.

Komisya prawnicza sejmu węgierskiego, zajmuje się w tej chwili znanym wnioskiem o małżeństwach mięszanych i znaczne w nim zamierza poczynić zmiany.

Podróż Następcy tronu niemieckiego odbywa się wśród ciągłych uroczystości, bankietów, przyjęć, balów i owacyj ze strony ludności. Dzienniki hiszpańskie wtórują okrzykom radości, któremi witają Hiszpanie syna Cesarza Wilhelma. Jeden ton fałszywy nie odezwał się i nie zakłócił owej harmonii. Nawet dzienniki republikańskie zaprzestały polemiki i zachowują się z wielkim taktem i miarą. Przedwczoraj pojechał Następca tronu z królem Alfonsem do Toledo, gdzie ludność zgotowała mu entuzyastyczne przyjęcie. Gość niemiecki zwiedzał dokładnie wszystkie piękności tego miasta, fabryki broni i słynną katedrę, w bramie której przyjmował go kardynał Moreno, prymas Hiszpanii. Następnie udał się Cesarzewicz do akademii wojskowej; tam jeden z uczni powitał go mową niemiecką, a orkiestra zagrała hymn niemiecki. Nazajutrz powrócił do Madrytu, gdzie podług programu odbędzie się dalszy ciąg zapowiedzianych uroczystości. Z Madrytu donoszą, że nuncyusza widują często w towarzystwie Cesarzewicza.

Cesarzewicz niemiecki w podróży do Walencyi, jak donieśliśmy, miał rozmowę z jednym z dziennikarzy niemieckich, znajdujących się na tym samym, co on okręcie. Z rozmowy tej zdaje berlińska *Nat. Ztg.* następującą relacyę: „Król Alfons jest niezawodnie jednym z najwybitniejszych monarchów, których miałem sposobność poznać od lat dwudziestu. Już przy pierwszem spotkaniu zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. Było to w Wiedniu, gdzie kształcił się w Teresianum. — Książę mówił płynnie po niemiecku i okazywał wiele taktu i rozsądku. W Hamburgu miałem sposobność poznać go bliżej. Król Alfons posiada wszelkie warunki, aby zostać reformatorem Hiszpanii. Zapytywałem go, dlaczego nas nie odwiedził, gdy przed laty, nim wstąpił na tron, bawił w Berlinie. Król odpowiedział: „Nie chciałem czynić wam kłopotu; wówczas panował w Hiszpanii Amadeusz, a ja we własnym kraju uchodziłem za rokoszanina." „Król Alfons — mówił dalej cesarzewicz — wie, do czego dąży; zmuszony liczyć tylko na siebie, ma cel wytknięty i zmierza doń pomimo wszelkich trudnośni z odwagą i determinacyą; dowiódł tego w czasie ostatniego powstania wojskowego. Przemówienie jego do oficerów zaimponowało wszystkim. Że króla nie łatwo zastraszyć i zwrócić z wytkniętej drogi, dowodem tego ostatnia podróż do Niemiec. Jest on wzorowym monarchą; sprawia mi to wielką radość, — iż mam sposobność odwiedzenia go. Spodziewam się, że podróż moja przyczyni się do wzmocnienia w Hiszpanii idei monarchicznej. Od dawna zresztą podróż do Hiszpanii była mojem marzeniem. Okoliczności jednak nie dozwalały tego dotychczas uczynić, i teraz dopiero staje się zadość moim życzeniom." Cesarzewicz poruszył także sprawę mianowania króla Alfonsa właścicielem pułku ułanów. „Król — mówił Cesarzewicz — miał ochotę otrzymania pułku huzarów, nie było jednak do dyspozycyi żadnego z tych pułków, przyjął więc pułk ułański. Przy tym akcie nikt nie miał na myśli względów politycznych; wielkie przeto było nasze zdziwienie, gdyśmy się dowiedzieli o wrzawie, jaka z tego powodu powstała we Francyi." Rozmowa skierowaną została następnie na sprawy francuskie; Cesarzewicz oddawał zupełną sprawiedliwość przymiotom i charakterowi narodu francuskiego, i powiedział w końcu, że wcale nie czułby się zaniepokojony, — gdyby mu przyszło przejeżdżać przez Francyę.

Urzędowa *Provinzial-Correspondenz*, z powodu podróży Następcy tronu, zamieszcza nader pochlebny dla Hiszpanii artykuł. Najnowsze zbliżenia osobiste, które nastąpiły między panującymi — powiada artykuł — są gwarancyą pokoju. W tym duchu powitano również i króla Alfonsa w Homburgu, i w tym duchu pojmuje naród podróż Następcy tronu do Hiszpanii, gdzie mu zgotowano serdeczne przyjęcie. Utrwalenie stosunków przyjacielskich między dwoma, choć od siebie oddalonemi narodami, wychodzi na korzyść ogółu i o tyle nabiera podróż Cesarzewicza politycznego znaczenia. Ona jest bowiem dowodem zaufania i trwałego porozumienia istniejącego między pojedynczymi członkami wielkiej rodziny europejskiej, oraz potwierdza przekonanie, że ostatecznie interesa wszystkich, którzy mają udział w nowożytnej kulturze, są identyczne.

Deputowany sejmu pruskiego Dr Stern wniósł o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich z ogólnem prawem głosowania do sejmu pruskiego. Wiadomo, że na takiej podstawie oparte już są wybory do parlamentu niemieckiego.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego odbyła się dyskusya nad wnioskiem rządowym nabycia na rzecz państwa pewnej liczby kolei żelaznych, któreśmy już dawniej na tem miejscu wymienili. Jako oponent, wystąpił tylko deputowany wrocławski Meyer, którego poparł Rickert. Minister komunikacyj Maybach bronił wniosku rządowego, dowodząc liczbami, jakie korzyści skarb państwa z dotychczas nabytych kolei, bez wszelkiej szkody publiczności, odnosi. Strategicznego znaczenia tych kolei, uzupełniających sieć kolei rządowych nadgranicznych, minister nie podnosił, z przyczyn, których się łatwo można domyślić. Po krótkiej dyskusyi, która nawet całego posiedzenia nie zajęła, przekazano wniosek ten osobnej komisyi.

Prywatne depesze z Chartum, otrzymane w Kairze, donoszą, że panika wzrasta z powodu rozszerzających się pogłosek, iż Mahdi na czele znacznych sił zbliża się do miasta. Depesze otrzymane przez Rząd egipski, nie potwierdzają jednakże tych wieści, konstatując tylko, że Europejczycy opuszczają Chartum i Nilem powracają do Egiptu. Oddział żandarmeryi na dwóch statkach parowych wypłynął z Suezu i udał się do Suakim. Baker basza objął dowództwo nad tą wyprawą. Ministeryum wojny przygotowuje plan obwarowania Assuan, położonego nad pierwszą kataraktą nilową. Z Kairu telegrafują do *Standarda*, że pułkownik Sartorius zamianowany został dowódcą 2.500 żandarmów, wysłanych przez rząd egipski do Suakim. Według depeszy, którą *Times* otrzymuje z Chartum pod datą 25go b. m., armia fałszywego proroka znajdować się ma już bardzo blisko miasta, które zaledwie na miesiąc posiada żywność potrzebną. Liczba załogi wynosi wszystkiego 2000 ludzi. Wszelka nadzieja utrzymania Chartum jest już stracona. Ludność miejscowa zbuntuje się niezawodnie i połączy z Mahdim. Odwrót lądem jest odcięty. Odwrót rzeką dziś-jutro może się stać niemożliwym, ponieważ skały, dominujące nad nią pod Sabalak, zajęte są przez powstańców. Opinia publiczna w Anglii, sądząc z dzisiejszych dzienników, zaczyna się przechylać w kierunku utrzymania nadal okupacyi Egiptu.

W sejmie węgierskim dano świeżo rodzaj zadośćuczynienia za napady i rabunki Żydów, jakie niedawno w kraju się szerzyły — i odbył się tam jakby epilog zagadkowego procesu w Tisza Esslar. Inaczej trudno zrozumieć nowej ustawy o małżeństwach mięszanych, która równie jest przeciwną ludności chrześciańskiej, jak i ludności starozakonnej. Na zapędy antisemickie w rodzaju moskiewskim, odpowiedziano koncesyą ustawodawczą w duchu liberalizmu niemieckiego, w chwili kiedy w Wiedniu stracił on grunt pod nogami, a w samym Berlinie wyszedł z mody.

Agitacye antisemickie, zaburzenia i rabunki pod tem podejmowane hasłem, bywają w naszych czasach pierwszym probierzem niezdrowego stanu społecznego — a bardzo myliłby się ten, ktoby je przypisywał fanatyzmowi religijnemu, bo wręcz przeciwnie powstają one tam, gdzie niechęci wyznań i ras są tylko narzędziem w rękach burzycieli i socyalistów.

Każdy ruch wywrotu i zaburzeń, ma za pobudkę jakieś istotne złe, jakiś ucisk i brak równowagi, objawiający się bądź to w ekonomicznych, bądź socyalnych stosunkach; ztąd jedynie czerpie on siłę, bo gdyby nie powoływał się na to, co masom dolega, utopia sama lub namiętność nikogo nie zdołałaby poruszyć. W Węgrzech sztandar antisemicki dzierżą posłowie i publicyści o skrajnej barwie radykalizmu. Błędnem jest mniemanie, jakoby żywioł madjarski posiadał potęgę asymilacyjną — on nie wcielił bowiem w siebie i nie zmadjaryzował milionów Słowian, tylko posiada niezmierny dar utrzymania tej trzykroć liczniejszej ludności pod swoją przewagą i władzą. Natura słowiańska jest uległą, zwłaszcza gdy tak jak w Węgrzech jest bez tradycyi historycznej, cywilizacyjnej i jest masą jednoklasową wieśniaczego ludu. Przeciwnie przemyślny i ruchliwy żywioł starozakonny, ma tam równie łatwe pole, jak u nas, do ekonomicznej przewagi, bo zarówno żywioł madjarski wyższych warstw, jak słowiański lud, nie jest sposobny do handlu i przemysłu, łatwo wpada w te złote sieci lichwiarskiego kredytu, wywłaszczenia z ziemi i handlowego monopolu. Stosunki pod tym względem w Węgrzech nie są lepsze dziś niż w Galicyi. Ale wzrastający w potęgę i przewagę materyalną Żyd węgierski ma typ odrębny — jak wszędzie tak i tu stanął po stronie silniejszej — i nietylko, że nie był tam nigdy narzędziem germanizacyi i centralizacyi, jak w Galicyi — ale przeciwnie w chwilach walki prawno-politycznej okazał pewną solidarność i popierał dążenia węgierskie.

Kiedy Istoczy podniósł sztandar antisemicki, była to kwestya socyalna, wręcz przeciwna wszystkim antecedencyom polityki, jaką Węgry doszły do uznania swych praw. Proces o zamordowanie Estery Solimossy, o ile podniecał w masach namiętności, o tyle wywołał silny zewnętrzny nacisk; podniósł się krzyk zgrozy i oburzenia w prasie europejskiej, w której wpływy semickie tak przeważną odgrywają rolę. Nie wchodzimy w przebieg procesu, ale niedość, że oskarżenie prokuratora zostało cofnięte, lecz po procesie tego rozgłosu, który stał się wypadkiem europejskim, mężowie stanu węgierscy uznali potrzebę głośnej *ammende honorable*. Wymagał jej wzgląd na głosy liberalizmu europejskiego, z którym Węgrzy zawsze w ścisłym zostawali sojuszu — wymagał także wzgląd i na inny wewnętrzny czynnik. Wiadomo, że w Węgrzech loże masońskie są jawne i wywierają przeważny wpływ, zwłaszcza na sfery rządowe.

To zadośćuczynienie dał p. Tisza w ustawie o małżeństwach mięszanych. Jakie ta ustawa może mieć w praktyce zastósowanie, zawisło to od stopnia uczuć religijnych chrześcian jak i żydów. Nie jest to wcale ustępstwo dla starozakonnych — ale w sporze wyznań i ras środek rozjemczy na rzecz bezwyznaniowości; podkopuje on zarówno zasady chrześciańskie, jak jest szkodliwym dla synagogi. Jestto miecz obosieczny i pierwszy krok na drodze Kulturkampfu, a tak zręcznie postawiony, że można w dalszej konsekwencyi wysnuć z niego inne ustawy przeciwko Kościołowi, lub też reformy wymierzone przeciw żydom. Słabą w sejmie okazała się opozycya przeciw wnioskowi p. Tiszy. Występował przeciw niemu p. Istoczy, bo tego wymagała pozorna konsekwencya; w gruncie jednak nowa ustawa nie wstrzyma ruchu antisemickiego, owszem może wypaść na jego korzyść. Dziwić się atoli należy, że niedość silnie podniosły się głosy biskupów, którym Węgrzy przyznają znaczny udział w sprawach publicznych, i ze strony nielicznego grona starokonserwatystów. P. Tisza w mowie swej postawił wniosek pod grozą kwestyi gabinetowej, nacisk więc musiał być silny, skoro stawił w grę swoje stanowisko, aby przed światem zamanifestować nowy tryumf sekciarstwa, popierającego judaizm.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 29 listopada.

(§§) W krajowem biurze statystycznem przygotowują się dwie ważne prace, które po wykończeniu stanowić będą nadzwyczaj cenną informacyę dla najpilniejszych i najważniejszych zadań ekonomicznych bieżącego okresu. Z prac tych jedna obejmować będzie statystykę przemysłu i handlu na wielkie rozmiary z uwzględnieniem całego materyału, jaki przy pomocy władz uzyskać można, drugą statystykę własności ziemskiej, ułożoną nie według szablonów z innych krajów wziętych, lecz zupełnie samodzielnie. Do tej ostatniej pracy chwila obecna jest najstósowniejszą, gdyż można uzyskać potrzebne daty urzędowe z całego kraju. Źródło dat stanowią wykazy stanu posiadłości, sporządzone dla każdej gminy podatkowej, a stanowiące sumaryusze arkuszyków, które służyły do reklamacyi w sprawie wymiaru po-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(100)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ X.

W tydzień później, rankiem dnia 6 października, gruchnęła po Lwowie wieść zarówno nieoczekiwana, jak straszliwa, że książę Jeremi zabrawszy większą część wojska, opuścił potajemnie miasto i wyjechał niewiadomo dokąd.

Tłumy zebrały się przed arcybiskupim pałacem, nie chciano początkowo wierzyć. Żołnierze twierdzili, iż jeśli książę wyjechał, to niezawodnie wyjechał na czele potężnego podjazdu, aby zlustrować okolicę. Pokazało się (mówiono), że zbiegowie fałszywe głosili wieści, zapowiadając lada chwila Chmielnickiego i Tatarów, bo oto od 26 września upłynęło dni dziesięć, a nieprzyjaciela jeszcze nie widać. Książę zapewne chciał się naocznie przekonać o niebezpieczeństwie i po sprawdzeniu wieści niezawodnie powróci. Zresztą zostawił kilka regimentów i do obrony wszystko gotowe.

Tak było w istocie. Wszelkie rozporządzenia zostały wydane, miejsca wyznaczone, armaty zatoczone na wały. Wieczorem przybył rotmistrz Cichocki na czele pięćdziesięciu dragonów. Natychmiast opadli go ciekawi, ale on z tłumem rozmawiać nie chciał — i udał się wprost do jenerała Arciszewskiego; obaj wezwali Grozwayera i po naradzie poszli na ratusz. Tam Cichocki oświadczył przerażonym rajcom, że książę wyjechał bezpowrotnie.

W pierwszej chwili opadły wszystkim ręce i jedne zuchwałe usta wymówiły słowo „zdrajca!", ale wówczas Arciszewski, stary wódz, wsławiony wielkiemi czynami w służbie holenderskiej, powstał i w ten sposób do wojskowych i rajców mówić począł:

— Słyszałem słowo bluźniercze, którego bodajby nikt nie był wymówił, bo go desperacya nawet usprawiedliwić nie może. Książę wyjechał i nie wróci — tak jest! Ale jakież to prawo macie wymagać od wodza, na którego barkach zbawienie całej ojczyzny spoczywa, aby jedynie waszego miasta bronił? Coby się stało, gdyby tu ostatek sił Rzeczypospolitej otoczył nieprzyjaciel? Ni zapasów żywności, ni broni na tak wielkie wojsko tu niema — więc to wam powiem, a memu doświadczeniu wierzyć możecie, że im większa potęga byłaby tu zamkniętą, tem krócej obrona trwaćby mogła, bo głód zwyciężyłby nas prędzej od nieprzyjaciela. Bardziej chodzi Chmielnickiemu o osobę księcia, niż o wasze miasto, więc gdy się dowie, że go tu niemasz, że nowe wojska zbiera i z odsieczą przybyć może, łacniej wam będzie folgował i na układy się zgodzi. — Dziś szemrzecie, a ja wam powiadam, że książę opuściwszy ten gród, grożąc Chmielnickiemu z zewnątrz, ocalił was i dzieci wasze. Trzymajcie się, brońcie: zadzierżcie tego nieprzyjaciela czas jakiś, a i miasto ocalić możecie i wiekopomną usługę Rzeczypospolitej oddacie, bo książę przez ten czas siły zbierze, inne fortece opatrzy, przebudzi zdrętwiałą Rzeczpospolitę i na ratunek wam pospieszy. Jedyną on obrał zbawienia drogę, bo gdyby tu głodem zmorzon padł z wojskiem, tedyby już nikt nieprzyjaciela nie wstrzymał, któryby poszedłby na Kraków, na Warszawę i całą ojczyznę zalał, nigdzie nie znajdując oporu! Dlatego, miast szemrać, spieszcie na wały bronić siebie, dzieci waszych, miasta i całej Rzeczypospolitej.

— Na wały! na wały! — powtórzyło kilka śmielszych głosów.

Grozwayer, człowiek energiczny i śmiały, odezwał się:

— Cieszy mnie determinacya ichmościów — i wiedźcie, że książę nie odjechał bez obmyślenia obrony. Każdy tu wie, co ma robić — i stało się to, co się było stać powinno. Obronę mam w ręku i będę się bronił do śmierci!

Nadzieja nanowo wstąpiła w struchlałe serca, co widząc Cichocki, ozwał się w końcu:

— Jego książęca mość przysyła też waćpanom wiadomość, iż nieprzyjaciel blizko... Porucznik Skrzetuski otarł się skrzydłem o dwutysięczny czambuł, który rozbił. Jeńcy mówią, że sroga potęga idzie za nimi.

Wiadomość ta wielkie wywarła wrażenie; nastała chwila milczenia; wszystkie serca zabiły żywiej.

— Na wały! — rzekł Grozwayer.

— Na wały! na wały! — powtórzyli obecni oficerowie i mieszczanie.

A wtem rumor uczynił się za oknami, słychać było zgiełk tysiąca głosów, które zlały się w jeden niezrozumiały szum fal morskich — nagle drzwi sali otworzyły się z łoskotem, wpadło kilkunastu mieszczan i zanim obradujący mieli czas spytać, co zaszło — rozległy się wołania:

— Łuny na niebie! łuny na niebie!

— A słowo stało się ciałem! — rzekł Grozwajer — na wały!!!

Sala opustoszała — po chwili huk armat wstrząsnął murami miasta, oznajmiając mieszkańcom samego grodu, przedmieści i okolicznych wiosek, że nieprzyciel nadciągnął.

Na wschodzie niebo czerwiniło się jak okiem dojrzeć — rzekłbyś: morze ognia zbliżało się ku miastu.

Książę tymczasem rzucił się do Zamościa i starłszy po drodze czambulik, o którym Cichocki mieszczanom wspominał, zajął się naprawą i opatrzeniem tej potężnej z natury twierdzy, którą też w krótkim czasie niezdobytą uczynił. Skrzetuski, wraz z panem Longinem i częścią chorągwi, został w twierdzy, przy p. Weyherze, staroście wałeckim, a książę ruszył do Warszawy, by od sejmu uzyskać środki na zaciągi nowych wojsk i zarazem wziąć udział w elekcyi, która wraz miała się odprawiać. Losy i Wiśniowieckiego i całej Rzplitej miały ważyć się na tej lekcyi, gdyby bowiem królewicz Karol został obrany, tedyby partya wojenna wzięła górę — książę otrzymałby naczelne dowództwo wszystkich sił Rzplitej — i musiałoby przyjść do walnej, na śmierć i życie z Chmielnickim rozprawy. Królewicz Kazimierz, lubo słynny z męztwa i pan wcale wojenny, słusznie uchodził za stronnika polityki kanclerza Ossolińskiego, zatem polityki układów z kozakami i znacznych dla nich ustępstw. Obaj bracia nie szczędzili obietnic i wysilali się na jednanie sobie stronników — dlatego wobec równej siły obydwóch partyj, nikt nie mógł przewidzieć rezultatu elekcyi. Stronnicy kanclerscy obawiali się, aby Wiśniowiecki, dzięki rosnącej coraz sławie, i miłości, jaką posiadał u rycerstwa i szlachty, nie przeważył umysłów na stronę Karola, książę zaś dla tych samych przyczyn pragnął osobiście popierać swego kandydata. Dlatego ciągnął spiesznym pochodem do Warszawy, pewny już, że Zamość zdoła długo całą potęgę Chmielnickiego i Krymską wytrzymać. Lwów, według wszelkiego prawdopobieństwa, można było uważać za ocalony, gdyż Chmielnicki nie mógł żadną miarą bawić się długo zdobywaniem tego miasta, mając przed sobą potężny Zamość, któren mu drogę do serca Rzplitej zamykał. Te myśli krzepiły umysł książęcy i wlewały otuchę w jego serce, tylu tak strasznemi klęskami kraju strapione. Nadzieja wstąpiła weń pewna, że choćby też i Kazimierz został obrany — już wojna jest nieuniknioną i straszliwa rebelia musi w morzu krwi utonąć. Spodziewał się, że Rzeczpospolita jeszcze raz wystawi potężną armię — bo i układy były o tyle tylko możliwe, o ile poparłaby je potężna armia.

Kołysany temi myślami, jechał książę pod zasłoną kilku chorągwi, mając przy sobie Zagłobę i pana Wołodyjowskiego, z których pierwszy klął się na wszystko, że przeprowadzi wybór księcia Karola, bo umie do szlachty braci gadać i wie, jak jej zażyć; drugi zaś eskortą książęcą dowodził.

W Siennicy, niedaleko Mińska, czekało księcia miłe, chociaż niespodziane spotkanie; zjechał się bowiem z księżną Gryzeldą, która z Brześcia litewskiego do Warszawy dla bezpieczeństwa dążyła, spodziewając się przytem słusznie, że tam i książę ściągnie. Witali się tedy serdecznie po długiem niewidzeniu. Księżna, lubo duszę miała żelazną, rzuciła się z takim płaczem w objęcia męża, że utulić się przez kilka godzin nie mogła, bo, ach! jak często bywały takie chwile, że już się go nie spodziewała ujrzeć więcej; a tymczasem Bóg dał, że oto wracał sławniejszy niż kiedykolwiek, otoczon taką chwałą, jaka nikogo jeszcze z jego rodu nie opromieniła, największy z wodzów, jedyna całej Rzeczypospolitej nadzieja. Księżna odrywając się co chwila od jego piersi, spoglądała przez łzy na tę twarz chudą, zczerniałą, na to czoło wyniosłe, które troski i trudy poorały w głębokie bruzdy, na oczy zaczerwienione od nocy bezsennych, i na nowo zalewała się łzami, a cały fraucymer wtórował jej z głębi serc wezbranych.

Zwolna dopiero księstwo uspokoiwszy się, poszli do obszernej plebanii miejscowej i tam poczęły się pytania o przyjaciół, dworzan i rycerzy, którzy jakoby do rodziny należeli i z którymi pamięć o Łubniach się zrosła. Uspokoił tedy naprzód książę troskliwość księżnej o pana Skrzetuskiego, tłómacząc, iż dlatego tylko w Zamościu został, iż w utrapieniach, jakie od Boga były mu zesłane, nie chciał pogrążać się w szum stołeczny i wolał w surowej służbie fortecznej i w pracy leczyć rany serdeczne.

Potem prezentował książę pana Zagłobę i o czynach jego opowiadał.

— Vir to jest incomparabilis — mówił — który nietylko Kurcewiczównę Bohunowi wydarł, ale ją przez środek obozów Chmielnickiego i Tatarów przeprowadził, potem zaś razem z nami z wielką swoją sławą, najchwalebniej pod Konstantynowem stawał.

Słysząc to księżna pani, nie szczędziła pochwał panu Zagłobie, kilkakrotnie mu rękę do pocałowania podając, i lepszą jeszcze kontentacyę w stosownej porze obiecując; a „vir incomparabilis" kłaniał się, modestyą bohaterstwo osłaniał, to znów się puszył i na fraucymer zerkał, bo choć był stary i niewiele sobie od płci białej obiecywał, przecie miło mu to było, że tyle o jego męztwie i czynach słyszała.

Nie brakło jednak i smutku w tem radosnem zkądinąd powitaniu, bo pominąwszy już czasy na ojczyznę ciężkie, ileż to razy na pytania księżnej o różnych znajomych rycerzy, książę odpowiadał: „zabit, zabit, zaginion" — przytem i panny zawodziły, bo niejedno tam między zabitymi drogie nazwisko wymieniono.

Tak więc radość mieszała się ze smutkiem, łzy z uśmiechami.

Ale najbardziej strapiony był pan Wołodyjowski; napróżno się bowiem rozglądał i oczyma na wszystkie strony obracał... księżniczki Barbary nie było nigdzie. Co prawda, wśród trudów wojny, wśród ciągłych bojów, potyczek i pochodów, już był ów kawaler trochę o niej zapomniał, gdyż i z natury o ile do miłości był łatwy, o tyle nie zbyt w niej wytrwały; ale teraz, gdy ujrzał znów fraucymer, gdy mu przed oczyma stanęło jako żywe życie łubniańskie, pomyślał sobie, że byłoby mu też milej teraz, gdy chwila odpoczynku nadeszła, i powzdychać, i serce na nowo zająć. Więc gdy to się nie zdarzyło, a sentyment jak na złość odżył na nowo, strapił się pan Wołodyjowski ciężko i wyglądał, jakby go deszcz ulewny zmoczył. Głowę spuścił na piersi, wąsiki, zwykle tak podkręcone w górę, że aż za nozdrza sięgały, jakby u chrabąszcza, zwisły mu także ku dołowi, zadarty nos wydłużył się, z twarzy znikła zwyczajna pogoda i stał milczący, nie poruszył się nawet, gdy książę z kolei jego męztwo i nadzwyczajne przewagi wychwalał. Cóż bowiem znaczyły dla niego wszystkie pochwały, gdy o n a słyszeć ich nie mogła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

datku gruntowego. Wykazy te sprostowane według wyników reklamacyi, przedstawiają stan rzeczy z lipca 1882, tak co do właścicieli, jak i obszaru gruntów oraz przychodu gruntowego. P. minister skarbu na prośbę Wydziału krajowego, z niezwykłym we władzach centralnych pośpiechem i gotowością zarządził, aby organa skarbowe dostarczały potrzebnego materyału krajowemu biuru statystycznemu. Skoro raz materyał ten zostanie opracowany, statystyka własności ziemskiej da się łatwo stale prowadzić, gdyż z aktów ewidencyjnych można będzie potem co trzy lata zestawiać zaszłe zmiany i według nich prostować pierwotne zestawienie.

Okręgowe towarzystwo rolnicze w Wadowicach wniosło w lecie b. r. do Ministerstwa rolnictwa prośbę o założenie i subwencyonowanie zakładu naukowego i stacyi doświadczalnej dla hodowli nasion pastewnych w Kleczy-górnej u p. Przecława Sławińskiego. Namiestnictwo poparło to przedstawienie i zaproponowało wstawienie do preliminarza państwowego na r. 1884 kwoty 2000 złr., jako tymczasowego zasiłku na cel powyższy. Ministerstwo odpowiedziało na to, że wysławszy do Kleczy górnej, jako rzeczoznawcę prof. wiedeńskiej akademii rolniczej Dra Liebenberga, na podstawie jego sprawozdania, nie widzi się spowodowanem uczynić zadość prośbie wadowickiego Towarzystwa rolniczego. Znowu tedy jeden z pp. profesorów wiedeńskich powołany został na sędziego sprawy, dobrze już przedtem rozpatrzonej i osądzonej przez fachowy organ, t. j. przez krakowskie Towarzystwo rolnicze, a nadto usilnie popartej przez krajową władzę polityczną. Opinia pana profesora wiedeńskiego, który niezawodnie po raz pierwszy zajrzał do Galicyi, wypadła niekorzystnie dla sprawy krajowej; ale kto wie, czy drugi pan profesor, wysłany zaraz po pierwszym, nie wydałby opinii wprost przeciwnej. Jestto możliwe, skoro raz już tak postąpili sobie pp. profesorowie i radcy wiedeńscy, wysłani dla zbadania jednej ze spraw przemysłu-domowego, mianowicie sprawy założenia szkoły garncarskiej we Lwowie. Jeden delegat radca Hermann badał sprawę i orzekł, że jest białą, a drugi delegat radca i profesor Bauer, wpadłszy do Galicyi na chwilę i spoglądnąwszy na stosunki *à vol d'oiseau*, orzekł, że sprawa jest czarną, jak węgiel. Ten jeden wypadek powinienby zachwiać wiarę rządu w opinie rzeczoznawców *ex cathedra* wysyłanych do kraju, którego nie znają, dla wyrokowania o jego stosunkach i potrzebach. Zkądżeż taki rzeczoznawca ma mieć tyle powagi, aby jego opinia negowała nietylko zdanie Towarzystwa rolniczego, lecz nadto jeszcze i zdanie krajowej władzy politycznej? Prof. Liebenberg był jednak o tyle łaskaw dla nas, że z jego sprawozdania Ministerstwo rolnictwa powzięło gotowość do utworzenia dwóch stypendyów po 200—300 złr. dla młodych ludzi, którzyby pragnęli wyuczyć się w Kleczy górnej hodowli nasion pastewnych. Wydział krajowy ma po zasięgnięciu opinii Towarzystw rolniczych zaproponować wysokość i liczbę stypendyów, oraz warunki konkursu.

Gminom Czernichów i Czernichówek poleciła władza polityczna, aby zajęły się zalesieniem wydm piaszczystych, które w okolicach tych zagrażają kulturze. Wydział powiatowy w Krakowie wziął na siebie koszta zakupienia nasion, a szkoła rolnicza w Czernichowie założenia szkółki. Potrzeba jeszcze kwoty 300 złr. na koszta dozoru niezbędnego w robotach tego rodzaju. Kwotę tę otrzymają gminy z funduszu krajowego, bo zapewne Sejm przyjmie wniosek Wydziału krajowego, który proponuje wstawienie do preliminarza na trzy przyszłe lata po 100 złr. rocznie.

Praga 27 listopada.

Uroczystość otwarcia teatru narodowego zakończyła się w zeszłą niedzielę odwiedzeniem teatru przez Arcyks. Rudolfa i jego małżonkę. Ludność zgromadzona tłumnie przed teatrem powitała z entuzyazmem Arcyksięstwo, którzy zabawili w teatrze do końca przedstawienia. Salony, należące do loży królewskiej, z przepychem urządzono. Oby często otwierały się ich podwoje przed dostojnymi gośćmi, dla których są przeznaczone! Na wszystkich dotychczasowych przedstawieniach zgromadzała się publiczność tak licznie, że ani jedno miejsce nie było próżne.

W tym samym dniu, w którym miasto nasze zaszczycone zostało bytnością Arcyksięstwa, obradowało w kasynie niemieckiem zgromadzenie, składające się z niemieckich deputowanych do Sejmu i Rady państwa nad kwestyą administracyjnego podziału Czech, i powzięło, jak zapewnia *Bohemia*, rezolucyę, w której występuje przeciw „nieustającemu czechizowaniu sądów i władz administracyjnych w niemieckich okolicach Czech.“ Jest to naturalnie zarzut bezzasadny, który powstał w fantazyi autorów tej rezolucyi. Rezolucya jest zresztą ogólnikową i nie dość jasno sformułowaną. Podział administracyjny Czech, ma być, podług rezolucyi tej, przeprowadzony „przez utworzenie okręgów administracyjnych i sądowych podług języka, jakiego ludność w okręgach tych używa;“ a następnie „przez odpowiednią organizacyę drugich instancyj“ (prawdopodobnie namiestnictwa i trybunału apelacyjnego; o Sejmie i o Wydziale krajowym rezolucya ta nic nie wspomina). Tendencya tej rezolucyi sięga zbyt daleko. Żąda ona uznania języka niemieckiego „we wszystkich kierunkach życia publicznego“ i domaga się, aby odnośne wnioski, postawione w Radzie państwa, jak najprędzej poddane były pod dyskusyę; — i w tem jest jądro rzeczy. Właściwą, acz bezpośrednio niewyrażoną tendencyą tej rezolucyi, jest zaprowadzenie w urzędach, w niemieckich okręgach Czech, jedynie języka niemieckiego, i równouprawnienie języka tego z językiem czeskim w okręgach czeskich. Naturalnie musiałoby to wypaść na szkodę mniejszości czeskiej w miastach niemieckich. Cały ten wniosek zdąża tylko do powiększenia rozdziału, istniejącego już i tak między oboma narodowościami w Czechach, do tego stopnia, iżby w przyszłości wszelkie kroki pojednawcze stały się niemożebne. Nie zgadza się to jednak ani z duchem historyi Czech, ani też z rzeczywistemi interesami monarchii. I z tych to wyższych względów umilkną zapewne w przyszłości głosy, żądające rozdarcia Czech. Ostatecznym celem takiego podziału nie jest bowiem pokój między narodowościami w Austryi, ale wojna bez końca — a wniosek w tym duchu jest tylko środkiem agitacyjnym, mającym odegrać pewną rolę podczas wyborów do Rady Państwa, których termin zbliża się z każdym dniem.

Minister-prezydent, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował sekretarzy Namiestnictwa: Kornela Strassera, Juliusza Niewiadomskiego, Michała Szaszkiewicza, Alojzego Zsitkowskiego, Antoniego Punickiego, Roberta Terleckiego, i Jana Hellmanna, dalej: wice-sekretarza ministeryalnego w ministerstwie wyznań i oświaty Tadeusza Szawłowskiego i wice-sekretarza ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Kazimierza Laskowskiego — starostami powiatowymi, a komisarzy powiatowych: Ferdynanda Popiela, Jana Orobkiewicza, Wiktoryna Reichelta, Dra Edwina Płażka, Antoniego Lewickiego i Zygmunta Rogoyskiego — sekretarzami Namiestnictwa w Galicyi.

Krajowa Dyrekcya skarbowa we Lwowie zamianowała adjunktami podatkowymi: podoficera Józefa Niedzielskiego, dalej praktykantów podatkowych: Jana Paklerskiego, Jana Mazura, Jana Tymińskiego, Stanisława Smólskiego, Ludwika Tregera, Andrzeja Polka, Eugeniusza Martyniego, Franciszka Ujejskiego, Romana Sowińskiego, Jana Ciećkiewicza i Zezona Dankiewicza, tudzież byłego czasowego referenta szacunkowego Józefa Jezierskiego, manipulanta urzędu cechowań złota Ferdynanda Horodeckiego i kalkulanta rachunkowego Marka Ossetzkiego.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Nowoje Wremia otrzymało wiadomość o ugodzie, zawartej pomiędzy reprezentantem rządu rosyjskiego w Bułgaryi, bar. Kaulbarsem, a księciem Aleksandrem Bułgarskim, a dotyczącej obsady urzędu ministra wojny w Bułgaryi i służby oficerów rosyjskich tamże. Konwencya zawartą została na trzy lata; po upływie tego czasu oficerowie rosyjscy w służbie bułgarskiej zamienieni będą na innych; na jakich — nie powiedziano, a *Nowoje Wremia* dodaje, że będzie to zależało od ogólnej sytuacyi politycznej w 1886 r. Ministra wojny mianuje książę Bułgarski za zgodą Cesarza rosyjskiego. Jak minister, tak i wszyscy oficerowie rosyjscy podlegają konstytucyi i prawom bułgarskim. Wszystkie kwestye, dotyczące zmian w organizacyi wojskowej i wojskowego prawodawstwa w Bułgaryi, uważane są za kwestye wewnętrzne księstwa i jako takie rozstrzygane właściwie. Tym sposobem w kwestyach podobnych głos ministra wojny będzie tylko doradczym. Minister wojny jest odpowiedzialnym wobec księcia i wobec parlamentu w sprawach armii i w kwestyach budżetowych i ma obowiązek niemięszania się, o ile możności, do spraw polityki wewnętrznej, w stosunku do której jego solidarność z innymi ministrami ustaje. Oficerowie rosyjscy znajdują się w służbie bułgarskiej za zgodą rządu rosyjskiego i nie mogą zajmować ani chwilowo, ani stale urzędów cywilnych i policyjnych. Wzbroniony im jest również wszelki udział w sprawach politycznych, tudzież uczestnictwo w Stowarzyszeniach, nawet przez rząd dozwolonych, a tem bardziej tajemnych. W sprawach służbowych i innych, dotyczących stosunku oficerów rosyjskich do rosyjskich władz wojskowych, lecz niedotyczących ich służby w Bułgaryi, ani ich obowiązków względem praw bułgarskich, oficerowie ci zależą wyłącznie od ministra wojny, który znów w charakterze poddanego rosyjskiego, jest w zależności od dyplomatycznego przedstawiciela Rosyi w Bułgaryi.

Konwencya taka — zdaniem dziennika *Nowoje Wremia* — nie daje Rosyi żadnych rękojmi na wypadek niedotrzymania ze strony rządu bułgarskiego przyjętych przezeń zobowiązań. „Wszakże każda ugoda piśmienna, mająca charakter polityczny, może być komentowaną raz tak, drugi raz inaczej, — niniejsza zaś konwencya otwiera możność zaczepek ze strony rządu bułgarskiego, skoro mówi o niemieszaniu się ministra wojny do spraw politycznych. Tym sposobem, przy najmniejszej złej chęci w Sofii, może być zupełnie sparaliżowaną działalność ministra wojny. Będzie to zależało od tego, w jakim kierunku rozwijać się będzie prawodawstwo wojskowe w Bułgaryi.“

W dalszym krytycznym rozbiorze konwencyi, *Nowoje Wremia* powiada, że konwencya ta potrzebną była raczej rządowi Bułgarskiemu niż Rosyi, bo to Bułgarya, nie Rosya potrzebuje wyjść z wielce zagmatwanej sytuacyi. „Moralno-polityczna łączność pomiędzy Bułgaryą a Rosyą istnieje bez wszelkich układów piśmiennnych. Rząd rosyjski nie zagraża Bułgaryi, nie czyni zamachów przeciw jej urządzeniom wewnętrznym, przeciw jej konstytucyi, ani nie żywi żadnych zamiarów zdobywczych. Do czegóż więc służą zastrzeżenia przeciw ministrowi i oficerom rosyjskim, aby się nie mieszali do spraw politycznych? Bułgarya jednak, pokąd pozostaje w stosunku hołdowniczym do Turcyi, nie jest tak samodzielną, aby mogła zawierać szkodliwe dla siebie i zgubne umowy np. z Austryą. Nie mięszać się tedy do spraw bułgarskich my pragniemy, — lecz bronić Bułgaryą od mięszania się do jej spraw rządów innych, — co postawiłoby Rosyę w konieczności przykrej zwalczania obcych, szkodliwych wpływów.“

Wogóle *Nowoje Wremia* jest wielce niezadowolonem z zawartej między Rosyą a Bułgaryą konwencyi.

Dzienniki moskiewskie podają niespodzianą wiadomość: Aksakow zawiesza z końcem roku bieżącego wydawnictwo swojej *Rusi*. Tego rodzaju wiadomość wymaga, co najmniej, kategorycznego potwierdzenia. Wskazówkę drobną wprawdzie, ale znaczącą spotykamy w samej *Rusi*, której ostatni zeszyt zaprasza do przedpłaty, ale tylko po koniec roku 1883, gdy zazwyczaj o tej porze idą ogłoszenia o prenumeracie na rok następny. Mówią także w Petersburgu od pewnego czasu, że *Ruś* przestaje wychodzić, ale wierzyć temu nie tak łatwo, dziennikarz bowiem, tej zwłaszcza miary, co p. Aksakow, niechętnie z piórem zrywa — *qui a bu, boira*.

To też mówiono, że nie z zwłasnej wcale chęci wydatny ten publicysta składa pióro. Utrzymują, że Aksakow zamyka *Ruś* w uczuciu pewnej cierpkości, w ostatnich bowiem czasach czytywano go niewiele, a nie słuchano ani trochę. Ale najsensacyjniejsze dwie wersye o powodach zawieszenia *Rusi* zjawiły się w ostatniej chwili. Jedna z nich głosi, że „już i do *niego* żydzi trafili“, to znaczy, że p. Aksakow, który tak się rozsierdził w ostatnich miesiącach na żydów... wszedł z nimi w kompromis.

Druga wersya jest, że Aksakow zamyka *Ruś*, bo mu się sprzykrzyło co dwa tygodnie zaledwie głos zabierać, i prowadzi jakoby układy z *Gołosem*, aby go kupić i codzień do narodu się odzywać. Sprawdzić tę wersyę na razie trudno.

Redakcya *Gołosu* bawi od kilku miesięcy zagranicą, jeżeli zatem z nią prowadzi Aksakow jakie układy, to tylko telegrafem lub pocztą.

Słowem, niewiadomo dlaczego Aksakow ma zamknąć swoją *Ruś*, wyraźnego bowiem oświadczenia z jego strony dotąd niema.

W *Petersburskich Wiedomostiach* pojawił się artykuł, który usiłuje dowieść w sposób, o ile możności przekonywający i wątpliwości nieulegający, że... nauki rosyjskiej niemasz wcale na tym bożym świecie. Tak zapewnia przynajmniej autor artykułu, mieniący się przyrodnikiem i lekarzem, i popiera swoje i gazety twierdzenie w ten sposób:

„Tak jest — niemasz u nas nauki rosyjskiej. Są nibyto sławni profesorowie, akademicy, ale przypomnijmy sobie tylko wszyscy: patologii i terapii uczyliśmy się wedle Niemejera, i Kunzego; chirurgii — według Billrotha, Königa, Lippharta; chorób skórnych według przekładu kompendyum Caposiego; wenerycznych — według kompendyum Lancerota; akuszeryi — według Schrödera; anatomii — według kompendyum Hirtla, Holsteina, Hoffmanna; dyagnostyki — według kompendyum Gutmanna; chorób umysłowych — według kompendyum Kraffta — Ebinga itd.

„Mimo to zjawiają się teraz lekarze, młodzi przeważnie, którzy deklamują z pompą o „rosyjskiej medycynie“, choć wiedzą doskonale, że całą swą wiedzę zawdzięczają „Niemcom“. Temu to nawet dualizmowi *sui generis*, to jest słuchaniu rosyjskich profesorów z jednej strony, i sumiennemu studyowaniu zagranicznych podręczników z drugiej, przypisać należy słabe wogóle uzdolnienie naszych lekarzy, o którem stale świadczą nadzwyczaj liche dyssertacye, przedstawiane przez nich na stopień Dra medycyny...“

Dzienniki podnoszą z oburzeniem te wywody, ale nie podają argumentów zdolnych je przeciwważyć. Jeden może *Ruskij Kurjer*, wziąwszy głębiej do serca tę niepochlebną opinię, usiłuje ją zwalczyć siłą dowodzenia. Argumenta jego jednak nie są najprzedniejsze i streszczają się głównie w pytaniach i wykrzyknikach negatywnego charakteru.

„Jakto! — woła — Alboż to nie mamy własnych podręczników? Nie mamyż traktatów i memuarów? Czyż nie mamy języka naukowego?“

Dziennik zaręcza, że to wszystko jest, ale powiada przytem, że zjawiło się dopiero po roku 1861. „Przedtem, mówi, to oczywiście nie mieliśmy ani „szkoły“, ani podręczników, ani traktatów naukowych. Ale od tej pory upowszechniły się i zajęcia praktyczne i seminarya, zwiększyła się i liczba pracowników i działalność naukowa, ufundowano wiele towarzystw, oraz czasopism naukowych. Kto pominąłby te objawy, dowiódłby zupełnej nieznajomości położenia, w jakiem znajduje się nauka rosyjska!“

Dziennik koniec końcem jest zdania, że nauka rosyjska jest, istnieje, że jednak nie zdziałała tyle, coby mogła i powinna, głównie dla braku środków i poparcia materyalnego.

Journal de St. Petersbourg nie może nadążyć z upomnieniami, monitami i zaprzeczaniami paryskiemu *Gaulois*. Dziennik ten podał alarmujący telegram z Gombina, donoszący o zaszłych, jakoby poważnych zaburzeniach w Kijowie. Miało to być coś na wielką skalę, niemal z akompaniamentem huku dział armatnich i krwawej rzezi. *Journal* zaprzecza temu najformalniej, zdobywając się przytem na ubolewanie względem *Gaulois*, że zaledwie w Gombinie ma korespondenta swego, który coraz nowemi obdarza swój dziennik kaczkami. Dobrze zresztą powiada *Journal*, jeżeli korespondent gombiński przyszle wiadomości z gubernij zachodnich, ale z Kijowa? Toż z Kijowa bliżej i łatwiej dostać się do Paryża, niż do Gombina. „Nie, — woła w końcu *Journal* — niechże przynajmniej skorzysta *Gaulois* z tej sposobności i niechaj zapamięta, że kłamać to jeszcze nie sztuka, trzeba umieć kłamać!„

W Krasnojarsku (na Syberyi), — jak pisze *Sibirskaja gaz.*, kradzieże popełniane są z nadzwyczajną zręcznością. Tak, niedawno temu w południe skradziono ze składu policyi rozmaite rzeczy skarbowe i prywatne. Zdarzają się zaś i kradzieże prawne. Pewien urzędnik np. „w sposób gospodarski“ pobielał jeden z domów skarbowych i wykazał potem w rachunku, że pracowało 128 robotników, że użyto pędzli 42 i błękitu pruskiego *quantum satis*, którego w rzeczywistości wcale tam nie było.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 listopada.

Dom Bankowy Alberta Mendelsburga zawiadamia nas, że otrzymawszy już z Wydziału krajowego obligacye $4^1/_2$%-wej gal. pożyczki krajowej, uprasza swych subskrybentów, by się po takowe doń zgłosić zechcieli. Zarazem uprasza też firma osoby, które złożyły gal. obligi indemnizacyjne celem otrzymania nowych kuponów, by się po odbiór takowych już z kuponami zgłosiły.

— **Od Prezesowej Towarzystwa dam św. Wincentego à Paulo** otrzymujemy następujące doniesienie:

„Dzień 15 stycznia 1884 wybranym został na rozpoczęcie dorocznej wenty — i przyłączonej do niej loteryi. Sądzimy, że na ten czas, ukończone polowania, a nierozpoczęte jeszcze bale lepsze powodzenie wróżyć nam może. Rok ten przedstawia się jako bardzo ciężki. Siły wspólne i pomoc wspólna są nam konieczne. Więc do was wszystkich tak poważnych wiekiem, jak zapałem serc młodych silnych, zgłaszamy się z prośbą o uczęszczanie na wentę naszą — a probując szczęścia w ciągnieniu losów, małym datkiem przyczynicie się do dobra ogółu.

Dalsze objaśnienia podane będą poźniej.

Z. Wodzicka.“

— **Szereg balów** w przyszłym karnawale, z których wymieniliśmy kilka, zakończy, jak się dowiadujemy, bal na dochód szpitala Ś. Ludwika dla dzieci, urządzany corocznie staraniem ks. Marceliny Czartoryskiej. Bal ten odbędzie się według przyjętego w latach przeszłych zwyczaju, w ostatni poniedziałek (25 lutego 1884).

— **Plany** odbudowania królewskiego zamku na Wawelu, wykonane przez p. Prylińskiego, nadeszły z kancelaryi nadwornej w Wiedniu do Lwowa i są wystawione na widok publiczny w Muzeum Zakładu im. Ossolińskich.

— **Matejko** rzucił na płótno pomysł wielkiego obrazu Joanna d'Arc. Pierwszy to raz wielki illustrator dziejów Polski ma podjąć przedmiot z dziejów powszechnych. *Spiritus flat ubi vult*, któż zbada tajemnice natchnienia, ale tu zrozumieć łatwo, że po chrześciańskiej epopei Sobieskiego, ten sam nastrój ducha zwrócił się do pokrewnej epopei Dziewicy Orleańskiej. Cudowne oswobodzenie Francyi od najeźdźców nie jest bez związku z ideą polską, a jak *Pochodnie Nerona* Siemiradzkiego, tak Joanna d'Arc Matejki będzie stanowić ogniwo łączące malarstwo historyczne polskie z dziejami świata — tu i tam geniusz polski położy swoje piętno wiary, cierpienia, ofiar i bohaterstwa. Ztąd atoli nie wypływa, aby Mistrz miał już wyczerpnąć i zamknąć cykl wielkich swych kreacyj z dziejów ojczystych. Idąc za wewnętrznym popędem, maluje obecnie Joannę d'Arc, bez względu na to, czy ten obraz, lub inny, nietylko myślą i uczuciem, ale i tematem polski, nabytym zostanie do Muzeum narodowego w Krakowie.

— **Obraz Matejki** „Sobieski pod Wiedniem,“ od paru tygodni nadszedł już do Rzymu. Wszystkie dzienniki katolickie tak rzymskie, jak paryskie, wyrażają się z największem uznaniem dla wielkiego artysty, który tak wspaniały składa dar imieniem narodu polskiego Namiestnikowi Chrystusowemu. Korespondent rzymski do dziennika *Monde* donosi, że oczekiwaną jest w Watykanie deputacya polska, mająca wręczyć obraz Matejki Ojcu Ś. Ten sam korespondent dodaje, że rząd włoski zażądał od Papieża opłaty za cło 2000 lirów, wbrew postanowieniom ustawy o rękojmiach, która wyraźnie mówi, że wszelkie dary, nadchodzące dla Papieża, są wolne od cła.

— **Urząd naczelnika poczty** na dworcu kolei Karola Ludwika w Krakowie, objął w tych dniach p. Jan Fürbek, przybyły ze Lwowa.

— **Kto pierwszy odkrył naftę?** (Odpowiedź). Nie Abraham Schreiner uszczęśliwił Galicyę wynalezieniem nafty w r. 1853, jak to podał *Czas* według *Tägliche Rundschau*. Gdyby on tak był szczęśliwym, nie przymierałby dziś głodn, bo od czegoż przemysł rasowy? Na naftę zwrócił uwagę dziesiątkiem lat wprzódy prof. Zeiszner w liście do pism niemieckich. — Drugim był X. Adam Jakubowski, pijar, mąż rozległej nauki i prawdziwy filantrop. Wydał on dziełko w roku 1852 bardzo ważne p. t. „*Myśli o podniesieniu przemysłu i fabryk w Galicyi*“ godne czytania, przerobienia i przedruku. — W niem przechodząc szczegółowo różne rodzaje przemysłu w Galicyi, — zwraca pod rozdziałem Ł. (str. 35—38) szczegółową uwagę na naftę i smołowiec. Mówi o ich rozmaitych użytkach, o używaniu nafty jako światła, o destylacyi ropy i nadmienia, że już bardzo dawno używano nafty do oświetlania Lwowa i że ks. Stanisław Jabłonowski usiłował od lat kilkunastu zużytkować naftę do przemysłu, lecz musiał cofnąć się, zrażony trudnościami górniczemi. Nafta zatem i jej użytki znanemi były od dawna, jednak użytkowanie jej powszechne opóźniło się tylko z powodu przeszkód przez władze górnicze stawianych. Więc na pomysły Schreinera nie potrzebowała Galicya wyczekiwać.

— **Z Sandeckiego.** — W dniu 24 b. m. odbył się w Kamionce ślub panny Wandy Gadomskiej r p. Zygmuntem Marossanyi. Licznie zebrana rodzina i grono przyjaciół uświetniło ten dzień uroczysty. Rodzice panny młodej z serdecznością i prawdziwie staropolską gościnnością podejmowali przybyłych, a do łez rozrzewniająca była chwila, gdy przeszło 80-letni ociemniały starzec p. Feliks Głębocki, dziadek panny młodej, błogosławiąc młodej parze, z wielkiem uczuciem wygłosił piękną mowę. Gościnne przyjęcie, muzyka, ochocze tańce,— licznie powtarzające się toasty, a głównie uprzejmość gospodarstwa, miłe zostawiły wrażenie, z którem wszyscy opuszczali Kamionkę, żegnani tradycyjną pieśnią pożegnalną, odśpiewaną czystym i dźwięcznym głosem 80-letniego starca.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łężyny w powiecie jasielskim na wykończenie budowy szkoły zapomogi 50 złr.

— **Pociąg w płomieniach.** Z Koszyc donoszą: D. 22go b. m. wieczór w jednym z wagonów trzeciej klasy pociągu omnibusowego, który odszedł ztąd do Miskolcza, powstał od żelaznego piecyka pożar, który spostrzeżono dopiero koło stacyi Barczy, gdy już część tłumoków podróżnych stała w płomieniach. Pociąg zatrzymano natychmiast i zapobieżono rozszerzeniu się ognia.

— **Sprzysiężenie przeciw ambasadzie niemieckiej w Londynie.** Z skąpych wiadomości, jakie w tej sprawie wyszły na jaw, uważać można za pewne, że znalezione w domu Wolffa piekielne machiny miały być w sobotę wieczorem użyte przeciw zewnętrznej facyacie pałacu ambasady niemieckiej, gdyby policya nie była wcześnie odkryła spisku. Znawcy są zdania, że fizyczne działanie machin, gdyby były eksplodowały, byłoby takie samo jak podczas ostatniej eksplozyi w tunelu podziemnej stacyi „Prad-Stroet.“ Poocząs gdy organa policyjne uważają Wolffa za bardzo niebezpieczne indywiduum i zaciekłego socyalistę, kluby socyalno-demokratyczne w Londynie wypierają się go, i jeżeli wierzyć można kierownikom klubu, całkiem byli obcymi zamachowi przygotowanemu przeciw ambasadzie niemieckiej. P. Kauffmann, jeden z głównych szefów socyalno-demokratycznego klubu, oświadczył, że wszelkie tego rodzaju zamachy potępiają wszyscy w Londynie zamieszkali uczciwi cudzoziemcy i uważają za szaleństwo. Przebywający w Londynie socyaliści, komuniści i nihiliści wiedzą, że Anglia jest ich jedyną ostoją.

— **Pożar w Windsorze.** Znana rezydencya letnia monarchów angielskich w tych dniach nawiedzona była groźnym pożarem. Ogień, który zniszczył cztery domy do szczętu, podniecony gwałtownym wichrem, szerzył się właśnie w kierunku zamku królewskiego i tylko nadludzkim prawie wysileniom straży pożarnej zawdzięczyć należy, że nie ogarnął tego gmachu. Kilka osób podobno utraciło życie w płomieniach.

— **Starożytny pałac** hrabiny Justiniani w Rzymie prawie do szczętu zniszczony został w zeszłą sobotę pożarem, który przerzucił się na ten budynek z sąsiedniej fabryki. Nieocenionej wartości skarby sztuki i zabytki archeologiczne pochłonęły płomienie. Spalił się między innemi słynny obraz Tycyana „Magdalena.“

— **Igrzysko walki byków**, urządzone w niedzielę w Madrycie na cześć następcy tronu niemieckiego, zgromadziło w wielkiej arenie, umyślnie na ten cel przeznaczonej, ogromne tłumy widzów, których liczono około 20,000. Królestwo, pojawiwszy się z gościem swoim w przystrojonej wspaniale loży dworskiej, entuzyastycznie powitani zostali przez zgromadzonych. Arena, formalnie nabita publicznością, wśród której znajdowało się wielu dygnitarzy i dam dworskich w pełnej gali, przedstawiała widok imponujący. Igrzysko samo trwało trzy godziny, od 2 do 5 po południu. W tym czasie padło 7 byków, co prawda jednak, zwycięstwo to opłaciło życiem około 80 koni, przebitych rogami rozjuszonych byków. Z ludzi nikt znaczniejszego uszkodzenia nie doznał.

— **Trzęsienie ziemi**, które w zeszłym tygodniu nawiedziło miasto Patras, według depeszy z Aten, było bardzo gwałtowne. Zbudzona ze snu ludność w największem przerażeniu uciekła z domów i przez resztę nocy tłumnie zalegała ulice i place. Pewien młody człowiek z przestrachu zeskoczył z balkonu na ulicę i zabił się. Znaczniejszej szkody zresztą nie zrządziło trzęsienie.

— **Ostatnie burze** na Atlantyku pochłonęły mnóstwo ofiar. U wybrzeży nowofundlandzkich tylko rozbiło się 16 okrętów, a przeszło 50 marynarzy postradało życie. Pod St. Johns rozbiła się o skały i zatonęła barka norwegska z kapitanem i 9 majtkami. Żaglowiec austro-węgierski *Mimi*, pod dowództwem kapitana Paicniret rozbił się w drodze z Marsylii do Montevideo, w pobliżu zatoki Alcudia. Kapitan i część załogi utonęła. — Z Lozany wreszcie donoszą, że skutkiem kolizyi z parowcem *Cygne* między Evian a Ouchy, zatonął parowiec *Rhône*, przyczem 20 podróżnych utraciło życie.

— **Orkan** w d. 15 b. m. nawiedził zachodnie i północne okolice Stanów Zjednoczonych, tudzież część Kanady; obalone drzewa i kominy zabiły pewną liczbę osób. Najbardziej srożyła się burza w Montreal i w Nowej Anglii; mnóstwo nieszczęśliwych wypadków spowodowała na wielkich jeziorach amerykańskich. W wielu okolicach Ameryki spadły śniegi.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Feliksa Celego, za kradzież haków żelaznych; Romana Fraderę, za kradzież pieniędzy podróżnemu w tutejszym dworcu kolei żelaznej; Stanisława Parpana i Józefa Skowrońskiego, za oszustwo; Anielę Kozłowską, za zamiar kradzieży; Franciszkę Waszkową, za kradzież kiełbasy; Salomeę Wilczyńską, za kradzież w służbie popełnioną w Zielonkach pod Krakowem i za pobranie zadatków na służbę w kilku miejscach; Jana Golca, za kradzież portmonetki z pieniędzmi; Kazimierza Gila, za kradzież płótna w sklepie; H. Mrozińską, za zamiar kradzieży; za pijaństwo 4 osoby.

Repertoar teatralny.

W sobotę 1go grudnia: *Noc balowa*, komedya historyczna w 5 aktach, pani Birch-Pfeifer; po raz pierwszy.

W niedzielę 2go: **Jan III pod Wiedniem**, Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Ś go Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 29go listopada pogoda; term. od 1·8 doszedł do 4·5 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano d. 30go stan jego był 733·9 millim., term. 1·0 C. — Wiatr południ.-zachodni.

— W sobotę d. 1go grudnia: Ś. Eligiusza b. i Natalii wd.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Noc balowa, komedya przedstawiająca ostatni dziesiątek lat panowania Ludwika XIV, przedstawioną zostanie jutro na tutejszej scenie. Jestto utwór autorki *Poczwarki* i wielu innych dzieł dramatycznych, mających stałe miejsce w repertuarze europejskim, pani Birch-Pfeifer. Panią de Maintenon przedstawi p. Hoffmann, Ludwika XIV p. Szymański, margrabinę de Vilette panna Kałużyńska, lorda Bolingbrock p. Arwin, Nanon panna Wojnowska itd. itd.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, w sobotę dnia 1-go grudnia od godz. 12-ej do 1 ej, będzie miał publiczny wykład docent Uniw. Jagiell., Dr Wład. Szajnocha: „o objawach wulkanicznych ze szczególnem uwzględnieniem zjawisk w r. bieżącym.“ — 3 ci wykład.

Severo Tarelli. W teatrze l'Odeon dano po raz prerwszy długo zapowiadany pięcioaktowy dramat wierszem Franciszka Coppée p. t. *Severo Tarelli*. Jest to rzecz i bardzo piękna i dosyć słaba zarazem. Piękna ze względu na przepyszny, we wszystkie wdzięki poezyi ubrany wiersz, ze względu na wykończenie charakterów i typów, na ruch i żywość akcyi; słaba dlatego, że oryginalności, nowości i pomysłowości tak tu jest mało, iż rzekłbyś, że to zlepek mozajkowy wszystkiego, co w tym zakresie i na tle tego przdemiotu jest znanem. Ale opowiedzmy w najkrótszych wyrazach treść owego dramatu.

Rzecz dzieje się w 1490 roku, w chwili, kiedy papież na pomoc Florencyi wezwał króla francuskiego Karola VIII. Miasta przez Florencyą ujarzmione mają się doczekać swego oswobodzenia, a pierwsza między niemi ma z tego skorzystać Piza. Tu od dość już dawna panuje nielitościwy gubernator, kondotier Barnabo Spinola. Panowanie swe utwierdził, skazując na śmierć kilku obrońców wolności, między którymi przez szczególniejszy swój kaprys życiem i wolnością obdarował najgorliwszego z nich Giani Batista Tarelli. Patrycyusz Pizański łaskę tę przyjął, zastrzegł jednak wyraźnie, że on tylko broni przeciwko Florencyi podnosić nie będzie i jeśliby Bóg mu dał potomka, jego przyrzeczenie to obowiązywać już nie ma.

W chwili, kiedy przez przyjście Francuzów Piza wolność swą odzyskać miała, dwudziestego roku życia dobiega już jego syn Severo Tarelli. Do najgorliwszych on spiskowców należy i wraz z innymi trzema współobywatelami postanawia zamordować tyrana, co ma być hasłem ogólnego powstania i na co wszyscy spiskowscy wykonywają przysięgę. Los pada na Severa, i kiedy z po-

słannictwem swem rodzicom się zwierza, matka jego Pia stanowczo mu w zamiarze stawia przeszkody. Dlaczego? Była w swoim czasie najpiękniejszą w Pizie dziewicą, a gdy młodzież cała o rękę jej się ubiegała, ona serce i dłoń oddała Gianiemu Tarelli. Między wielbicielami jej znajdował się także Barnabo Spinola, ale naturalnie do tyrana skłonności żadnej mieć nie mogła. Rozpacz stoli serce jej zalegała, skoro małżonka jej na śmierć skazano i o oswobodzenie jego poszła prosić nienawistnego gubernatora. On obiecał skazanego uwolnić, ale za cenę czci jego małżonki, a gdy ta, nie widząc wyjścia innego, na układ ten przystała, ze stosunku tego narodził się Severo Tarelli. Nie może więc ten na życie tyrana czyhać, boby ojcobójstwo popełnił.

Skoro młodzieniec o tej strasznej tajemnicy się dowiedział, łamie się sam z sobą, monologuje jak Hamlet, na podobne narażony jest pokusy jak Edyp, ale w końcu przysięgę wiernym być postanawia. Gubernator rok rocznie w jednym i tym samym Kościele swoje modły odprawiał. Severo uzbrojony w sztylet napada go tam bezbronnego i napróżno ucieczkę proponuje, a gdy ten na nią się nie zgodził, zabić go postanawia. Wtedy z za ołtarza wybiega matka i chcąc syna od zbrodni ojcobójstwa uchronić, sama despotę zabija, a później śmierć sobie zadaje.

Na tle tej treści wyrzeźbił poeta przepiękne charaktery, których słaba jednak strona polega na tem, że nie są nowością, ale widzieliśmy już je u Szekspira, u Hugo, u Schillera, a nadto tło walki Gwelfów z Gibelinami tak już jest wyzyskane ogromnie, że naprawdę trudno coś na niem utworzyć nowego. Gdybyśmy jednak na te wady oczy zamknęli, dramat Franciszka Coppée zaliczyć musielibyśmy do najprzedniejszych pereł poezyi, jakie się ukazały w ostatnich czasach.

Nad czem nasi posłowie w Sejmie radzili, spisał Jan z Bełżk. Pod tym tytułem drukuje się nakładem Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych broszurki w języku **polskim** i **ruskim**, zawierające w sobie treściwe zestawienie czynności poselskich za czas od 15 września do 20 października b. r. Rzeczona broszurka napisana ze znajomością rzeczy w formie popularnej z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie tego materyału, nad którym w ostatniej sesyi sejmowej obradowano, — a który odnosi się bezpośrednio lub pośrednio — do stanu włościańskiego i małomieszczan. Ze względów zaś, że ostatnia sesya sejmowa odznaczyła się wynikiem wielkiej wagi dla włościan i małomieszczan, jest zatem pożądanem, ażeby powyższe broszurki w jak największej liczbie między lud były rozpowszechnione. — Zamówienia na powyższe broszurki przyjmuje Biuro Wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, ulica Kopernika, Nr. 9. — Cena egzemplarza 15 centów.

Nakładem Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem wyszło w Warszawie dziełko p. t.: *O kuciu koni* przez Konrada Wodzińskiego (8° IV i 112 str. z 46 drzeworytami w tekście). Jest to cenny i praktyczny podręcznik dla kowali pod względem kucia koni, którego brak znacznie dawał się uczuwać. Autor wykazawszy anatomię i fizyologię konia, podaje najodpowiedniejsze wskazówki, — w jaki sposób podkuwanie koni ma się odbywać.

January Poźniak wydał we Lwowie własnym nakładem zbiorek poezyj p. t.: *Pierwiosnki z lat przeszło pięćdziesięciu* (12° 93 str).

W Warszawie opuściło prasę dzieło p. t. *Tomasz à Kempis, O naśladowaniu Chrystusa* w parafrazie, zastosowanej do użytku alumnów seminaryum przez X. W. W. (12° 141 str). Dzieło to ma aprobatę duchowną, wydaną przez konsystorz biskupi w Krakowie i Warszawie.

Nakładem księgarni p. J. Delonga w Tarnowie wyjdzie *Historya muzyki* w 4 tomach. Dzieło to wydanem będzie w poszytach (24 — 30 po 3 ark. 8° gr.) i obejmie wszystkie epoki muzyki. Dział muzyki polskiej jest jak najdokładniej traktowany. Całe dzieło opiera się na najlepszych źródłach. Poszyt 1 wyjdzie w miesiącu grudniu b. r.

Ponieważ w języku polskim takiego dzieła nie posiadamy, wydawca starał się opracować takowe nietylko do użytku muzyków, lecz i dla szerszego ogółu — dla ludzi oświeconych.

Sprawozdanie
z czynności Towarzystwa technicznego w Krakowie.

Towarzystwo techniczne krakowskie złączywszy w ciągu sześciu lat swego istnienia wszystkie wybitniejsze siły inteligencyi technicznej naszego miasta i zachodniej części kraju i doszedłszy do poważnej liczby 160 członków, weszło obecnie skutkiem zmiany wewnętrznej swojej organizacyi na nową, a sądzimy racyonalną drogę do dalszego rozwoju. Rozszerzający się z każdym rokiem zakres ogólnej technicznej wiedzy, obecnie tak olbrzymi, że o wszechstronnem a nie powierzchownem technicznem wykształceniu mowy być nie może, był powodem, że wiele kwestyj dotychczas poruszanych przez Towarzystwo, złożone z ludzi różnych zawodów technicznych, dla braku właściwie specyalnego opracowania, nie mogło być skutecznie a zwłaszcza na czasie załatwionych. To spowodowało Towarzystwo do przeprowadzenia w łonie swojem radykalnej zmiany ustroju, a zmianę tę stanowi podział członków Towarzystwa na 3 zawodowe Sekcye: budowniczą, inżynierską i technologiczną. Podział taki skupiając jednostki do jednej a przynajmniej pokrewnej gałęzi techniki należące, umożebni podniesienie i gruntowne opracowanie wielu kwestyj, których skutkiem ich specyalności w szerszem kole omawiać się nie dało, a tem samem pozwoli Towarzystwu technicznemu zabrać głos w niejednej sprawie technicznej, do czego z natury rzeczy jest ono powołane, a czego ogół słusznie po niem oczekiwać może.

Przewodniczącymi wybrani zostali pp. Jan Matula, starszy inżynier rządowy w sekcyi inżynierów, p. Tadeusz Stryjeński, architekt, w budowniczej, a p. Ludwik Zieleniewski właściciel fabryk w technologiczno-mechanicznej. Wybór ten padając na ludzi doświadczonych i ustalone imię w świecie technicznym mających, rokuje powodzenie przyszłym pracom sekcyj zawodowych.

Między pytaniami, które mają być w sekcyach wzięte pod rozwagę, znajdują się sprawy obchodzące żywo ogół naszej publiczności. I tak, sekcya inżynierska ma zastanowić się nad kwestyą poprawienia i zmiany systemu kanalizacyi naszego miasta, który, jak wiadomo, wymogom techniki i hygieny całkiem nie odpowiada.

Ta sama Sekcya wespół z Sekcyą technologiczną ma się zająć pytaniem, jak zużytkować odpadki i nieczystości miejskie, które przedstawiają znaczną wartość, a jednak są u nas w połączeniu nawet ze znacznemi kosztami po prostu marnowane; będzie staraniem obu połączonych Sekcyj wykazać, że to, co pociągało wydatki i szkodę, przynosić może dochód i korzyść. Sekcya technologiczna łącznie z budowniczą ma się zająć kwestyą urządzenia w Krakowie stacyi doświadczalnej dla próby materyałów budowlanych, wyrobów przemysłu i artykułów żywności. W kraju tak obfitującym w materyały budowlane zbyteczne byłoby dowodzić potrzeby ustanowienia takiego urzędu próbierczego, który ułatwiłby dokładne poznanie bogactw przyrody, w jakie jesteśmy hojnie uposażeni. Przy takiej stacyi doświadczalnej nie trudno byłoby urządzić laboratoryum dla próbowania artykułów żywności; wprawdzie fałszowanie przedmiotów spożywczych nie przybrało u nas takich, jak za granicą rozmiarów, ma ono jednak miejsce, i myśl, którą Towarzystwo techniczne podnosi, znajdzie niewątpliwie uznanie hygienistów i szerszego ogółu.

Sekcya budownicza, a w szczególności jej przewodniczący, p. Stryjeński, zajęte są obecnie przeprowadzeniem uchwały Towarzystwa, dotyczącej założenia Szkoły dla kształcenia podmajstrzych murarskich, ciesielskich i t. p. Wiadomo, jak ważną jest rzeczą, by budowniczy, inżynier a nawet przedsiębiorca miał do pomocy ludzi posiadających pewne wykształcenie, jakimi za dawnej organizacyi cechowej byli podmajstrzowie. Organizacya ta wymarła; wolna konkurencya nie przyczyniła się do wyrobienia owych pośredników między budowniczym a robotnikiem, owszem brak tychże coraz dotkliwiej się uczuwa. Towarzystwo techniczne, na wniosek prof. Rozwadowskiego i inż. Kułakowskiego, uchwaliło założyć szkołę dla kształcenia podmajstrzych murarskich, ciesielskich i innych, której zadaniem będzie ludzi, praktycznie już wykształconych, w kierunku fachowym uzupełnić. Szkoła będzie założoną i subwencyonowaną przez Towarzystwo techniczne, a spodziewać się należy, że tak Reprezentacya miejska jak i Wydział krajowy pomocy swej tak pożytecznemu dziełu nie odmówią. Nauczać w Szkole przez porę zimową będą ci, którym brak zdolnych podmajstrzych najbardziej uczuwać się daje, t. j. budowniczowie i członkowie Towarzystwa technicznego; program nauki obejmuje głównie: rachunki, zasady rysunku geometrycznego i wolnoręcznego, oraz naukę o materyałach budowlanych. Szkoła ta ma wejść w życie od r. 1884; nieomieszkamy w swoim czasie bliższe o niej podać szczegóły.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 29 i 30go listopada.

Wskutek bardzo małego dowozu zboża na wczorajszy targ na komorę Baran, przebieg całego ruchu był ograniczony na bardzo małe rozmiary, tem więcej, że pszenicy nadzwyczaj małą ilość dowieziono, przez co i cen nie notowaliśmy. Żyta i jęczmienia zaledwo po kilkadziesiąt korcy i to w pośledniejszych gatunkach.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od od —·— do —·— złp.; żyto na 227 funtów od 37·— do 40·— złp. jęczmień na 202 f. od 30 do 33·—; złp.; owies na 138 funtów od —·— do —. złp.; jagły na 250 funtów od —·— do ·— złp.; proso od —·— do —·— złp.

Pomimo niewielkiego dowozu zboża na dzisiejszy targ kleparski, ruch i obrót z braku zagranicznych kupców, ograniczał się po większej części na miejscowe potrzeby. Tendencya mdła. — Spekulanci w nadziei jeszcze większego obniżenia się cen, wstrzymywali się od zakupna, a gdy i cały ruch i zakupno nieprzybrały znaczniejszych rozmiarów, to i ceny tak pszenicy, jako też i żyta uległy spadkowi. Biała piękna pszenica poszukiwana utrzymała się w cenie, żyto płacono o 10 centów niżej, piękny jęczmień dla browarów był wyżej płacony. Owies trzyma się w cenie stałej. Koniczyny szczególniej białej nie było w targu, małą ilość czerwonej płacono po ostatnich notowaniach. Nasiona strączkowe nie uległy zmianie. Małą partyę rzepaku płacono po 16 złr.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·50 do 10·25 złr.; czerwoną od 9·75 do 10·40 złr.; białą od 10·— do 10·50 złr.; żyto piękne od 8·20 do 8·40 złr.; poślednie od 8·— do 8·25 złr.; jęczmień piękny od 8·20 do 8·50 złr.; pośledni od 7·50 do 8·— złr.; owies od 6·90 do 7·20 złr.; groch od 9·— do 10·50 złr.; fasolę od 10·— do 12·50 złr.; tatarkę od 7·25 do 8·— złr.; proso od 7·— do 7·50 złr.· wykę od —·— do ·— złr.; jagły od 11·— do 12·50 złr.; kukurudzę od —·— do ·— złr.; rzepak od 16·— do 16·25 złr.; koniczynę czerwoną od 40·— do 55·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie wydał następujące ogłoszenie:

Uzyskawszy subwencyę rządową na zakupno nasienia lnu, podaje Komitet Towarzystwa gosp. galic. niniejszem do powszechnej wiadomości, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy, a to:

1) dla plantatorów większych za złożeniem 25 złr. od beczki, mieszczącej w sobie korzec miary tutejszej;

2) dla plantatorów mniejszych po 50 cent. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej, przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca lub od każdej beczki, do 31 grudnia 1883 najdalej.

Zamówień bez pieniędzy nie przyjmuje się. — Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną), nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Z Komitetu Towarzystwa gosp. galic.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·40 marek (9 złr. 54 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·70 mark. (17 złr. 37 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 29 listopada.
Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2822, zabitych wieprzów 1459, zabitych owiec 552, żywych owiec 4303, żywej nierogacizny 1720.

Cielęta płac. 30 do 40, 45, 50, 58 złr.; zabite wieprze 38 do 45, 50 złr.; zabite owce 25 do 38, 40, żywe owce ciężkie (dla wywozu) 44 do 48, 50 złr., lekkie 32 do 37 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 30 do 36 38 złr.; węgierską 44 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

1883	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. złr.	c.	Razem złr.	c.
Od 11 do 20go listopada 1883 r.	247,459	61	62,187	14	309,646	75
Od 1go stycznia do 10go listopada	6,984,642	88	1,627,012	45	8,611,655	33
Razem	7,232,103	49	1,689,199	59	8,921 302	08

1882	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 11 do 20go listopada 1882 r.	244,845	94	58,610	84	303,456	88
Od 1go stycznia do 10go listopada	7,071,630	33	1,957,795	29	9,059,425	62
Razem	7,316,476	27	2,046,406	23	9,362,882	50

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2413)

Dalsze zdanie.

Podaliśmy przed kilku dniami kompetentne zdanie o pigułkach szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta, a dziś możemy jeszcze inne o nich podać do wiadomości publicznej. „Budapester Medicinisch-chirurgische Presse" pisze w swym 17 roczniku Nr 13, 1881, w rubryce „Therapeutisches:" Zestawiając wedle wszelkich danych w kilku słowach nasze zdanie o tak zwanych pigułkach szwajcarskich, musimy powiedzieć, że wybór jak również zestawienie środków jest zupełnie racyonalne. Temu orzeczeniu trudno będzie zaprzeczyć, przynajmniej ze stanowiska naukowego. Naukowe odgraniczenie obszaru używania wymienionych pigułek w patologii wykazuje się z wyżej powiedzianego twierdzenia samo przez się tak, że zwykłe wyliczanie wszelkich możebnych przypadłości chorób, które mają ustąpić środkowi, staje się najzupełniej zbytecznem. Wszelkie patologiczne objawy, które przez podniesienie organu, wchodzącego tutaj w rachubę, mianowicie kiszek, korzystnie wpływają — tak te, u których to bezpośrednio się dzieje (jak liczne choroby samych kiszek, między temi szczególniej powolne wypróżnianie stolca, ciągłe zatkanie z jedną ich najczęstszych następnych chorób, rozszerzenie kiszek, weń hemoroidalnych itd.), jakoteż te, u których działanie podniesienia działania kiszek jest pośrednią, poniekąd odwracającą (jak nagromadzenia, hiperemia dolnych części do ciała, a między temi szczególniej wątroby, uderzenia krwi do piersi i głowy itd.) — tworzą koło terapeutycznych przedmiotów, przeciw którym środki rozwalniające racyonalnie mogą być używane."

Do nabycia w aptekach — pudełko po 70 c.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski donosi:

„Prezes Koła polskiego w Wiedniu, p. Grocholski, wezwał posłów polskich, aby się wszyscy stawili dnia 4 b. m. w Wiedniu, ze względu na ważność spraw, które będą w Kole polskiem traktowane. Wskutek tego wezwania udają się członkowie delegacyi po największej części dnia 2 b. m. do Wiednia. Prezydent Izby poselskiej, Dr Smolka, udał się tam już wczoraj w celu przedsięwzięcia prac przygotowawczych do posiedzeń parlamentu."

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 30 listopada. Do *Presse* donoszą ze Zofii: Podług urzędowych raportów, przybyło przed wybuchem powstania w Serbii kilka indywiduów z Rosyi do Widdynia, w celu zorganizowania bandy. Minister Zankow polecił policyi ścisły nad nimi dozór, a prefekta w Widdyniu zrobił odpowiedzialnym za ścisłe zamknięcie granicy serbskiej.

Berlin 30 listopada. Do *Tagblattu* donoszą z Madrytu, że następca tronu niemieckiego przyrzekł królewi hiszpańskiemu, iż z małżonką swą przybędzie znów na wiosnę do Hiszpanii.

Bukareszt 30 listopada. Wczoraj przybyło do Dżurdżewa wielu zbiegłych powstańców z Serbii pod dowództwem Milujewicza.

Telegramy biura koresp.

Paryż 30 listopada. W Izbie deputowanych interpeluje Clémenceau ministra o sprawę tonkińską. Ferry żąda odroczenia odpowiedzi na interpelacyę, aż do dyskusyi nad kredytem tonkińskim. Wówczas będzie już gotową żółta księga i każdy z niej o stanie rzeczy będzie się mógł przekonać. Memorandum chińskie nie stało się przyczyną zerwania tranzakcyi, ale podstawą do rozpoczęcia nowych układów. Wypada oczekiwać odpowiedzi chińskiej na przedstawienia, zrobione Chinom przez Francyę z powodu tego memorandum.

Po przemówieniu pp. Ribot i Clemenceau postanowiła Izba 308 głosami przeciw 195 odroczenie dyskusyi.

Paryż 30 listopada. W Izbie deputowanych odbywa się dyskusya nad budżetem. Minister finansów uważa sytuacyę finansową za taką, która Izbę zadowolnić powinna. Soubeyran gani konwersyę, przez którą rząd zarobił wprawdzie 34 miliony, ale publiczność straciła 1500 milionów. Rząd amortyzuje wprawdzie długi państwa, ale robi znów inne; mowca żąda dalej zniesienia systemu kolei rządowych i nadzwyczajnego budżetu; stwierdza, że robotnicy zbyt zajmują się polityką, wskutek czego roboty zamawiać trzeba zagranicą.

Rzym 30 listopada. Pogłoski, że Anglia chce innemu mocarstwu powierzyć opiekę nad interesami państw europejskich w Sudanie, są bezzasadne.

Rzym 30 listopada. Tosti zamianowany został zamiast Balana podarchiwaryuszem w archiwum tajnem.

Rzym 30 listopada. *Opinione* nie bierze na seryo pogłoski, jakoby Włochy mogły interweniować w Sudanie.

Londyn 30 listopada. Wieść o przypadku na kolei żelaznej pod Wolwerhampton nie potwierdziła się. Położono wprawdzie wpoprzek szyn belki z zbrodniczym zamiarem sprowadzenia katastrofy, ale straż kolejowa spostrzegła i usunęła je wcześnie. O zamiarze dokonania w ten sposób zamachu na Gladstona, jak to głoszono, nie może być mowy, ten bowiem nie znajdował się wcale w tym pociągu.

Aresztowano w tych dniach Francuza, utrzymującego stosunki z aresztowanym dawniej Wolffem, u którego znaleziono materyały eksplodujące. Prokuratorya obwinia obu o zmowę, aby za doniesienie o zmyślonym zamiarze wysadzenia w powietrze hotelu posła niemieckiego, zyskać nagrodę.

Kair 30 listopada. Z 600 żandarmów egipskich, których wczoraj wysłano do Suakim, 260 uciekło już w przejeździe z Kairu do Suezu.

Kursa. — Wiedeń 30 listopada. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·—. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·40. — Renta srebr. 79·45. Renta złota 98·—. — 6% Renta złota węgierska 120·25. — 4% Renta złota węgierska 87·10. — Losy z r. 1860 133·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 836. — Akcye kredyto. 278·70. — Londyn 120·65. — Napoleony 9·58—. — Lombardy 139·50. Losy roku 1864 169·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 283·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 167·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 144·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·25. — Losy prem. węgiersk. 114·20. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 184·25. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 163·75. — Marki 59·20. — Ruble 117·—. — Dukaty 5·71—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 30 listopada. Banknoty austryackie 168·95. — Krótki Wiedeń 168·90. — Krótka Warszawa 197·40. — Banknoty rosyj. 197·90. — 5% Listy zast. Polskie 61·—. — 4% Listy Likwida. Polskie 53·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 120·25. — Akcye austr. kredytowe 473·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 30 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 50	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 54	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	59 50
Dukat ważny	5 68	5 78
20-frankówka	9 57	9 67
Imperyał ważny	9 80	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —

Listy zastawne i obligi

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

	płacą	żądają
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25	90 50
4% " " " " " II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy " bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [" 100 rubli]	99 50 rb.	100 50 rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [" 100 rubli]	87 —	88 50

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	282 —	284 —
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	166 —	168 —
" banku hipot. we Lwowie " 200	286 —	289 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	19 —	20 25
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

Wiedeń 29 listopada.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	79 —	79 15
4⅕% " srebrna	79 35	79 50
4½ " złota	98 40	98 55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 50	120 —
4% " " 1860 " 500 "	133 40	133 80
4% " " 1860 " 100 "	140 —	141 —
" " 1864 " 100 "	169 75	170 25
" " 1864 " 50 "	169 75	170 25
Losy Como-Renten	40 —	— —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie " "	98 —	98 50
Galicyjskie " "	99 20	99 80
Morawskie " "	104 —	105 —
Niższo-austryackie " "	105 —	106 —
Wyższo-austryackie " "	104 50	— —
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% "	99 4	99 80
Węgierskie " "	100 50	101 —
Węgier. z klauz. 1867 " "	99 —	100 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 50	140 —
6% Renta węgierska złota	120 15	120 30
4½% " " " (za Ostbahn).	96 90	97 20

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	107 —	108 —
Boden-Credit węgierskie . 140 "	— —	— —
" " austryackie . 80 "	208 —	209 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	281 20	281 50
" " węgierskie . 200 "	278 75	279 25
Depositen-Bank . 200 "	203 —	204 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	845 —	850 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	837 —	839 —
Unionbank . 100 "	107 30	107 80
Verkehrsbank ogólny . 140 "	145 75	146 25
Wied. Bankverein . 100 "	104 10	104 4

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	72 —
Alföld-Fiume . 200 " 5%	166 50	167 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	551 —	553 —
Elżbiety . 210 " "	223 75	224 25
Linz-Budweis . 200 " "	198 25	198 75
Salzburg-Tyrol . 200 " "	188 50	189 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2480	2485
Franciszka Józefa . 200 " "	199 50	200 —
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	283 25	283 75
Koszycko-Oderberg . 200 " "	143 75	144 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 " "	167 25	167 75
Nordwest austr. . 200 " "	184 25	184 75
" " Lit. B. 200 " "	196 —	196 50
Rudolfa . 200 " "	173 75	174 —
Siedmiogrodzka I . 200 " "	164 —	164 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 " "	310 50	310 80
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	139 40	139 80
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	159 25	159 50
" Nord-Ost . 200 " "	144 75	145 25
" Westb. Stuhlw. . 200 " "	162 75	163 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 50	120 —
5% " " " papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne " " 20 lat	103 —	104 —
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	102 —	102 50
5½% " " złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 75	99 —
5% " " " nowe 37 lat	98 75	99 —
6% " Bank Hipot. lwow.	101 50	102 —
6% " " Włość. "	101 —	101 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 85	101 —
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	100 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/½ " Boden Kredit-Institut	101 —	102 25

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 300 złr. 5%	96 75	97 25
Alföld-Fiume . 200 " "	97 75	98 —
" " Em. 1874 . 200 " "	97 —	97 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	107 —	107 50
Elżbiety . 100 " 4½%	— —	— —
" Em. 1862 . 300 " " "	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
" Em. 1870 . 200 " "	— —	— —
" " 1872 . 200 " "	— —	— —
" Salzb.-Tyr. 1870 200 " "	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 " "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 50	105 25
" " wal. austr. "	100 50	101 50
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 50
" poż. 14 milion. 1882 "	105 —	105 50
" poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 —	104 30
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 " "	103 50	103 75
" " Em. 1873 . 200 " "	103 50	103 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 " "	98 50	98 75
" II " 1871 300 " "	— —	— —
" III " 1872 300 " "	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 " "	98 —	98 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	95 75	96 25
" II " 1867 300 " 4%	100 25	100 50
" III " 1868 300 " "	96 —	96 25
" IV " 1872 300 " "	94 60	94 90
Nordwestb. austr. . 200 " "	102 30	102 60
" " Lit. B. . 200 " "	102 60	103 —
" " Em.1874 200 " "	— —	— —
Rudolfa . 300 " "	100 25	100 50
" Em. 1869 . 300 " "	100 10	100 30
" Em. 1872 . 300 " "	100 —	100 25
" Salzkam. gut. zł. 300 " "	120 75	121 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 " "	91 80	92 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180 50	181 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 25	137 75
" " . 200 złr. 5%	121 —	121 25
Theissb.-Gesell. " "	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	94 75	95 —
" " II Em. 200 " "	93 50	94 —
" Nordost . 300 " "	91 20	91 45
" " złotem . 200 " "	116 25	116 75
" Westbahn . 200 " "	96 25	96 75
" " Em. 1874 200 " "	96 —	97 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau Regul. . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . " 100	124 25	124 75
" Węgierskie . " 100	114 —	114 40
3% " Tureckie . fr. 400	20 35	20 50
Kredytowe . złr. 100	172 25	172 75
Clary . złr. 42	37 50	38 —
4% Donau-Dampfsch. " 105	109 50	110 —
Insbrucku . " 20	21 —	21 50
Keglewicha . " 10½	17 50	18 50
Krakowskie . " 10	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy) . " 40	38 —	40 —
Palty . " 42	35 50	36 50
Rudolfa . " 10½	19 —	19 50
Salma . " 42	52 50	53 50
Salzburgskie . " 20	22 75	23 25
St. Genois . " 42	48 75	49 25
Stanisławowskie . " 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie . " 105	126 —	127 —
4% " . " 50	64 50	65 —
Waldsteina . " 21	27 25	27 75
Windischgrätza . " 21	37 75	38 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 70	5 72
20 frankówki	9 58	9 59
Imperyały rosyjskie	9 86	9 88
Funty szterl. angielskie	12 02	12 07
Liry tureckie złote	10 92	10 94
Marki niemieckie za 100 marek	59 15	59 25
Rubel papierowy za 100	117 —	117 25

Lwów 29 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 50	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 30	99 30
4% " " " " "	89 50	90 50
5% " " " " 37-letnie	98 30	99 30
6% " " Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% " " " włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 75	99 75
6% " pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 27 listopada.

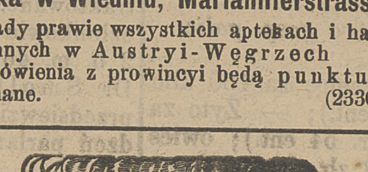
	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	15
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	17
kupon	—	—	191	

Obwieszczenie.

Jego Excellencya p. Minister Skarbu reskryptem z dnia **28 października 1883 r.** L. 445/F. M. **zezwolił na podstawie opinii Izby Giełdy wiedeńskiej, aby obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z 1883 r. opiewające na walutę austryacką i oprocentowane po 4½ od sta rocznie, a mianowicie w półrocznych terminach — każdego 1go maja i 1go listopada, mające być spłacone najdalej w przeciągu 38½ lat — od 1 maja 1884 r. począwszy — notowane były w urzędowym dzienniku kursów giełdy rzeczonej.** (2857-2-3)

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 24 listopada 1883 r.

C. k. uprz. kolej Lwowsko-  Czerniowiecko-Jasska.

Nr. 24114/V. (2867)

Dostawa węgla kamiennego i koksu.

Na rok 1884 rozpisuje się w drodze ofert dostawa:

100,000 cetnarów metrycznych węgla kamiennego zwykłego,
5,800 „ „ „ kuźniczego — i
1,000 „ koksu.

Oferty ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę węgla“ należy wnieść najdalej **do 12go grudnia b. r. do godziny 11ej przedpołudniem** u głównego zarządu w Wiedniu (I., Elisabethstrasse 9), Komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Scaunele 49) albo Dyrekcyi ruchu we Lwowie lub Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% oferowanych materyałów.

W ofercie należy przytoczyć opałową wartość węgla, jak również wymienić źródło i podstawę jej obliczenia.

Warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurach zarządów materyałami w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem opłaty pocztowej, przesłane na wskazane miejsce.

Oferty wniesione po upływie oznaczonego czasu, lub też nieodpowiadające warunkom niniejszego ogłoszenia nie będą uwzględnione wcale.

Wiedeń, dnia 22 listopada 1883 r.

Rada zawiadowcza.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*